



Komentarz

## Co policja powie na Mrożka

JACEK CIEŚLAK

**W** polskim teatrze jest wielu słynnych autorów, których skazywano na zapomnienie, pomimo tego, że przez wiele dekad nadawali ton scenie. Przed katastrofą smoleńską pożegnano się już z Adamem Mickiewiczem, „Dziadami” i romantyzmem. A przeżywają renesans! Kolejnym wysyłanym na cmentarz historii był, jeszcze za życia, Sławomir Mrożek. Jego „Policja” znów stała się aktualna, tak jak wcześniej „Tango”, które w perfekcyjny sposób wyreżyserował w Teatrze Narodowym Jerzy Jarocki. Kto nie widział, niech obejrzy wersję telewizyjną i przygotuje się na premierę „Policji” w łódzkim Teatrze Nowym w reżyserii Ryszarda Brylskiego, znanego m. in. z kinowego „Żurka” ze Zbigniewem Zamachowskim,

„Policja” to rzecz o tym, że władza zawsze udowodni, że jest potrzebna, nawet gdyby trzeba było zorganizować opozycję albo terrorystyczny zamach. Jak napisała komentatorka dramatów Mrożka Małgorzata Sugiera, „policjanci” – funkcjonariusze jawnych i tajnych sił bezpieczeństwa – zawsze i wszędzie odgrywają kluczową rolę. Aby utrzymać władzę i społeczeństwo w przekonaniu o swojej niezbędności, sami kreują opozycjonistów, będących uwierzytelnieniem swojej racji bytu.

„Policję” chciano wyrzucić na śmietnik historii, ponieważ sztuka powstała w dobie odwilży w 1958 roku, gdy w Polsce panowali wyznawcy Stalina, tyle że zreformowani. „Pisałem w transie przez całe sześć dni i nocy, zanim położyłem słowo koniec.

Był to mój rekord życiowy w pisaniu sztuk” – wspominał tworzenie »Policji« Mrozek w »Baltazarze. Autobiografii«. – Wtedy sztuka teatralna była najważniejszą ze sztuk”.

Dramat wydrukował w „Dialogu” Adam Tarn, dając jej następującą recenzję: „Sztuka doskonała. Proponuję Teatr Dramatyczny w Warszawie”.

Tak Mrozek opisał reakcje widzów: „Ludzie pokładali się ze śmiechu i co chwila bili brawo. W ciągu każdego antraktu rosło podniecenie i na zakończenie trzeciego aktu, kiedy sierżant powiedział ostatnie zdanie »Niech żyje wolność« – zapanowała cisza i potem nastąpił jednomyślny i długo nieustający huragan braw”. Rok później odbyła się niemiecka premiera we Frankfurcie, po czym nastąpiły kolejne w Europie.

Publiczność oglądała groteskę opowiadającą w sposób uniwersalny o wynaturzeniach aparatu policyjnego, o władzy, której racją istnienia staje się „poddany-opozycjonista”. Relacje te zostają najpełniej zilustrowane w absurdalnym finale, w którym dochodzi do wzajemnego zaareztowania się bohaterów. Generał mówi wtedy z nieukrywaną radością: „Panowie, zdaje się, że policja ma pełne ręce roboty!”.

Mamy demokrację, ale historia lubi w pewnych swoich sekwencjach zatoczyć koło. Na wszystkich jej etapach obecna jest policja. „Panowie, zdaje się, że policja ma pełne ręce roboty!”. Oby miała jak najmniej. ©©

Akcja groteskowego „dramatu ze sfer żandarmeryjnych w trzech aktach”, który miał prapremierę po śmierci Stalina w okresie odwilży w 1958 roku w reżyserii Jana Świdorskiego, rozgrywa się w abstrakcyjnym państwie, a centralnym wydarzeniem jest chęć podpisania aktu lojalności wobec władzy przez ostatniego więźnia politycznego. Deklaracja ta wstrząsa posadami państwa, ponieważ w takiej sytuacji rację bytu traci jego aparat złożony z sędziów, policjantów, strażników więziennych. Policja namawia więc więźnia, by nie podpisywał tego aktu. Gdy to się nie udaje, policja sama dokonuje sfingowanego zamachu na Regenta, za jego zgodą. W ten sposób władza zostaje ocalona, a policja znów staje się potrzebna.

Jednocześnie sztuka pozbawiona jest odniesień, które pozwoliłyby umiejscowić dramat w konkretnym czasie i przestrzeni. „Sztuka ta nie zawiera niczego poza tym, co zawiera, to znaczy nie jest żadną aluzją do niczego, nie jest też żadną metaforą i nie trzeba jej odczytywać” – pisał Mrożek w „Uwagach o ewentualnej inscenizacji”. Dzięki temu w 1958 roku autor zmylił cenzurę, a sztuka nie została zakazana.

#### W radiu i na scenie

Adaptacja pierwszej sztuki Sławomira Mrożka, której dokonała dla łódzkiego Teatru Nowego Martyna Quant, jest nowym odczytaniem sztuki. W pewnym z gruntu sprawiedliwym państwie z demokratycznie wybraną władzą pustoszący więzienia. Gdy kraj rozkwita, a społeczeństwo jest lojalne, prawomysłne i szczęśliwe, policja traci rację bytu. Tę podtrzymuje jeszcze ostatni osadzony. Dramat się zaczyna, kiedy jedyny więzień polityczny postanawia raz na zawsze zerwać z przeszłością.

Okazuje się, że groteska przepełniona aluzjami politycznymi z czasów PRL, także w realiach demokratycznie rządzonych państw nie przestaje być aktualna. Pokazane w „Policji” mechanizmy społeczne i postawy uwikłanych w nie osób pozostają czytelne nie tylko w polskim kontekście. Metafora państwa totalitarnego staje się znowu ostrzeżeniem dla współczesnej Europy. Wskazuje na problem władzy, towarzyszącego jej oportunizmu, konformizmu.

– Wiele osób, które sięgają dziś do „Policji”, uderza jej brutalna aktualność. Uderzyła i mnie, choć ciekawość wzbudził przede wszystkim jej autor – powiedziała nam Martyna Quant. – W „Policji” Mrożka zainteresowała mnie przede wszystkim młodość Mrożka. Idzie jednak o młodość niepozbawioną jednej pożądanej przeze mnie właściwości. To znaczy wnikliwego, jak na debiutanta, myślenia. Grzechy młodości widoczne w formującym się dopiero stylu teatralnym autora „Tanga” ośmieliły mnie, by dotknąć tego tekstu. Przenikliwość 28-letniego dramaturga sprawiła, że chciałam go dotknąć, jak najuważniej, świadomie i rozumnie.

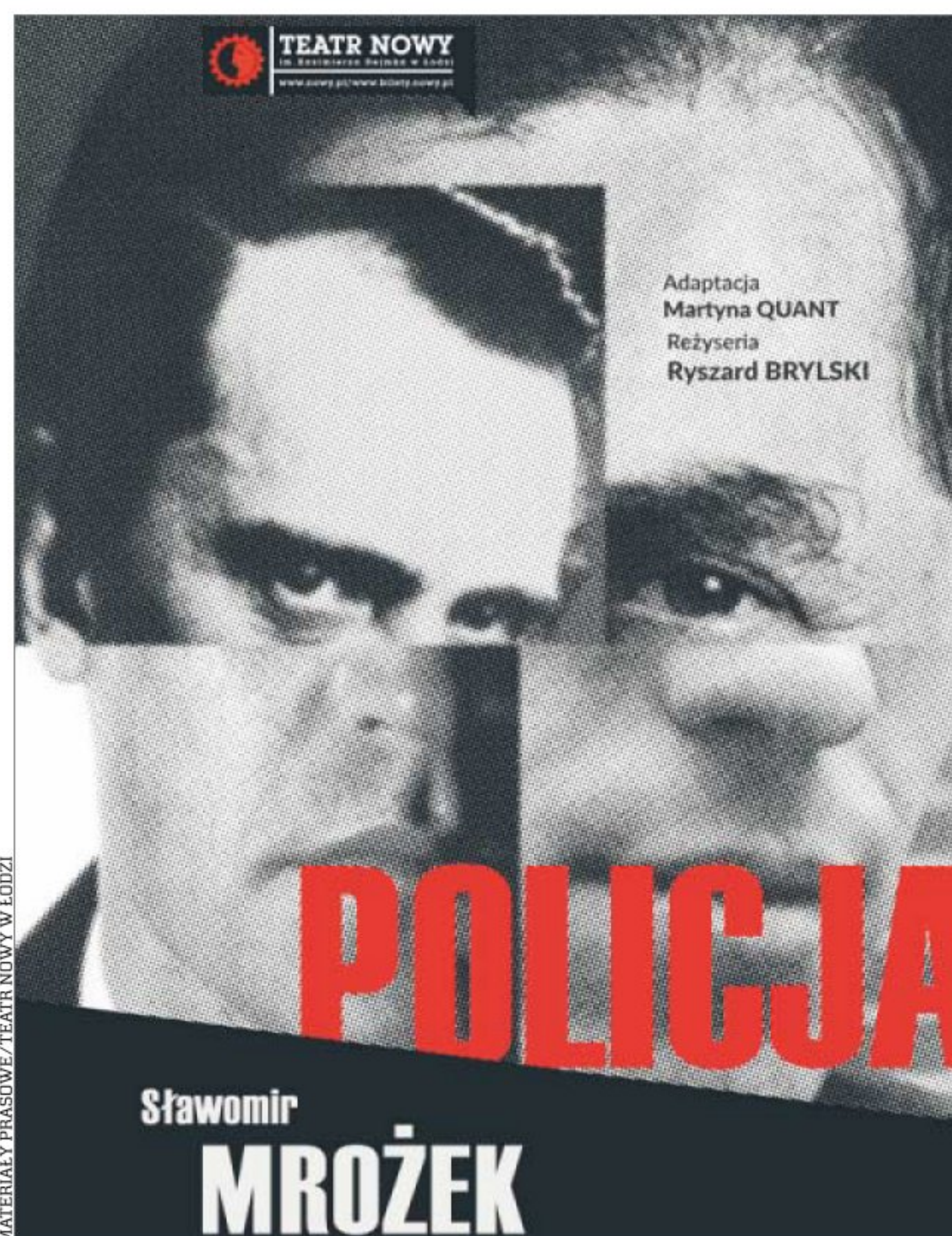
Przed łódzką premierą Martyna Quant zaadaptowała „Policję” i wyreżyserowała w Teatrze Polskiego Radia.

– Łódzka adaptacja różni się od radiowej na pewno wizualnością, ale także objętością – mówi autorka adaptacji. – Praca nad słuchowiskiem radio-



# Policja ma pełne ręce roboty

**NA SCENIE** | „Policję”, debiutancki dramat Sławomira Mrożka, wyreżyseruje w łódzkim Teatrze Nowym Ryszard Brylski. Premiera 18 lutego.



♦ Plakat do spektaklu autorstwa Stanisława Iwańskiego

wym uczy pokory oraz szacunku do słów także dlatego, że uzmysławia, iż każde słowo trwa w czasie. A czas w Teatrze Polskiego Radia jest święty, nieprzekraczalny. Skróty są nieuniknione. To jednak najlepsza z możliwych

prób dla samego tekstu. Dzięki skreśleniu, które przecież jest sednem pisania, dobre scenariusze mogą stać się świetne. Świetne przyjmują jeszcze bardziej skondensowaną, ostrzejszą formę. Moja adaptacja radiowa „Policji” jest

dużo krótsza, to jednak nie znaczy, że ostrzejsza od scenicznej. Dla teatru radiowego przygotowałam przede wszystkim dramat, który usłyszałam i zobaczyłam w wyobraźni. W ręce Ryszarda Brylskiego złożyłam scenariusz, który chcę teraz zobaczyć na scenie.

#### Mrożek bez wąsów

Jeszcze przed rozpoczęciem prób można było usłyszeć, że Martyna Quant zdecydowała się na oczyszczenie tekstu z tak zwanych ornamentów.

– Przed „oczyszczeniem”, choćby była tylko figurą stylistyczną, jednak się wzdragam – powiedziała. – Od „oczyszczania tekstu” wolę zdejmowanie z niego kostiumu. W 1958 roku operetkowy kostium chronił autorowi skórę, a przy tym nie krępował celnych ruchów. Pomimo zamierzonej anachroniczności, czyli tego, co w skrócie nazwać można policyjną Galicją – mam na myśli wąsy, szable, order, szamerunek – udało się Mrożkowi, śmiejąc, przestraszać. Dla dzisiejszego widza te elementy byłyby anachroniczne w sposób już nieczytelny czy wręcz nieznośny. Okazało się, że Mrożek bez kostiumu, i w roku 2017, nie został pozbawiony ani humoru, ani horroru. Wydobywamy go tylko z reżyserem innymi środkami.

W scenariuszu możemy się też spodziewać dodatków do oryginalnego tekstu.

– Marzę, aby podczas premiery w Nowym, jasność i pewność w tej kwestii miał tylko duch Sławomira Mrożka. Jeśli wpadnie na chwilę – mówi tajemniczo Martyna Quant.

#### Król absurdu

Znany przede wszystkim ze względu na dokonania filmowe Ryszard Brylski, reżyser „Żurka”, nie kryje, że do teatru przyciągnął go Mrożek.

– Wychowany na „Przekroju”, wielbię go od dziecka – powiedział nam reżyser. – Jest wiele tekstów scenicznych, które z powodzeniem udaje się adaptować na scenariusze filmowe, trudno jednak przyjąć się z tą intencją do dramatów Mrożka. Są specy-

ficzne i ze względu na pełną nonsensów umowność i „niedorzeczny” opis rzeczywistości – na wskroś teatralne. Dlatego tym razem przyszedłem do teatru. Lubię absurd jako środek wyrazu, a ściślej mówiąc sposób na wyrażanie paradoksów ludzkiego losu i często posługuję się nim w swoich filmach. Mrożek jest mistrzem absurdu i używa go do ironicznego piętnowania ludzkich ułomności, które mogą prowadzić do najbardziej irracjonalnych działań. Są one śmieszne, ale jednocześnie bardzo groźne. Wymagają autokontroli. Zagrożenie tkwi w nas samych, w mrocznych meandrach naszego charakteru, a absurdu polityczne są jedynie tego wypadkową.

W PRL zachwycaliśmy się absurdalnością humoru Mrożka, tymczasem dziś wiemy, że za jego metaforą kryła się

„Policjanci”. Ostatecznie zostanie zagrany jako „Policja”.

– Oba tytuły są „oryginalne” w takim znaczeniu, że pochodzą od autora – tłumaczy Martyna Quant. – „Policja” jest oczywiście tytułem pierwotnym. „Policjantów” dla prapremiery w Teatrze Dramatycznym w Warszawie wymusiła cenzura. Władzy, która uświęcała abstrakcję, a miażdżyła jednostki, ta zmiana wówczas wystarczyła, by przymknąć oko na Mrożkowych śmiesznych przybyszów z innego przeciwieństwa. Później grano zarówno „Policję”, jak i „Policjantów”. Choć najczęściej tę pierwszą. Długo się zastanawialiśmy, po który tytuł sięgnąć. „Policjanci”, wydawało się, brzmiało groźniej, bo to konkretne twarze, które wylaliśmy z tłumy. Albo jeszcze groźniej, gdy „policjantami” staje się maszerujący na nas



#### „Makbet” w Legnicy

O premierze w reżyserii Lecha Raczyńskiego w „Życiu Dolnego Śląska” 27 stycznia

**zycieregionow.pl**

praktyka policji na całym świecie ukazana m.in. przez Josepha Conrada – kontrolowania spisków od początku do końca. Nawet bin Laden był agentem CIA.

– W podtytule Mrożek nazwał „Policję” „dramatem ze sfer żandarmeryjnych”, trudno się jednak doszukiwać w jego przewrotnej grze jakiejś szczególnej i odkrywczej analizy ogólnoswiatowych praktyk policyjnych czy też istoty samej instytucji – powiedział reżyser. – Wprawdzie jest ona tutaj przedmiotem drwiny, ale myślę, że metaforyzuje jedynie to, co dzieje się z nami, kiedy za wszelką cenę próbujemy usankcjonować własną egoistyczną chęć kontrolowania innych, sprawowania nad nimi władzy i manipulowania nimi bez końca w imię jakichś wyższych racji. Na tym, myślę, polega głównie ów uniwersalny i ponadczasowy przekaz tej sztuki. Tym bardziej nie zamierzam podważać samej metafory i całej tej wyrafinowanej umowności, którą posłużył się Mrożek, aby uniknąć publicystycznej dosłowności.

Na początku łódzki spektakl był zapowiadany pod tytułem

tłum, a my rozpaczliwie szukamy w nim choć jednej prawdziwej, myślącej twarzy. Ostateczna decyzja o zmianie tytułu zapadła, gdy ujrzelśmy wspaniały plakat autorstwa Sławomira Iwańskiego. „Policja” okazała się mocniejszym stemplem.

O czasu premiery wystawiano „Policję” w Polsce niemal 40 razy, po raz ostatni w 2009 roku w Białymstoku. W łódzkim spektaklu Wystąpią Mirosława Olbińska, Wojciech Bartoszek, Wojciech Droszczyński, Artur Gotz, Krzysztof Pyziak, Sławomir Sulej.

– Postacie mają odmienne charaktery – mówi Ryszard Brylski. – Są groteskowe i uwikłane w śmieszne komplikacje wynikające z ich własnych lęków, słabości i pokretnych intencji. Nie wątpię, że aktorzy wydobędą z nich cały komiczny rys, nie tracąc jednocześnie refleksyjnego Mrożkowego przesłania.

Premiera 18 lutego na Małym Scenie Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka w Łodzi. ©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl